

W Cesarstwie Niemieckim dzień 1 stycznia był dniem Nowego Roku od 1510 r., we Francji jest świętem od 1580 r., w Polsce - od 1630 r., w Rosji - od 1700 r., a w Anglii - od 1790r.

Skąd się wziął Sylwester?



Zabawa Sylwestrowa to właściwie dla wielu niemal obowiązek. Szukujemy się do niej z nadzieją, że radosne powitanie Nowego Roku i toast szampanem wzniesiony za toastyśmy zapewnią nam rzeczywiście szczęście przez nadchodzące 365 dni. Nie zawsze jednak Nowy Rok przypadał na dzień 1 stycznia, nie zawsze też hucznie bawiono się tej nocy. Wręcz przeciwnie – wszelkie swawole były zakazane!

Nie wtędy jednak, gdy w starożytnym Rzymie obchodzono święto boga Janusa – właśnie 1 stycznia. Uroczystość ta, bardzo żywiołowa i o symbolicznej erotycznej, w późniejszych czasach (dużo późniejszych czasach) budziła niechęć wśród chrześcijan.

Od II w. p.n.e. dzień 1 stycznia wyznaczał początek rzymskiego roku urzędniczego, a od 46 r. p.n.e. - również roku prywatnego. W tymże roku Juliusz Cezar wprowadził kalendarz od jego imienia nazwany juliańskim. Był on tak skonstruowany, że data równonocy wiosennej (służąca do obliczenia dnia Wielkanocy) przesuwała się stale o jeden dzień na każde 128 lat. Od 325 r. do XVI w. przesunięcie to wynosiło już 10 dni. Stało się to przyczyną reformy, w wyniku której 15 października 1582 r. wprowadzono kalendarz gregoriański (od papieża Grzegorza XIII). W celu usunięcia 10-dniowej różnicy w dacie równonocy, po 4 października 1582 r. nastąpił bezpośrednio 15 października 1582 r.

W Polsce pierwszy miesiąc nazywano styczniem, jako że w nim stają się stary i nowy rok. W kościele katolickim natomiast, aż do VI wieku, dzień 1 stycznia i jego wigilia obchodzone były wyłącznie jako oktawa Bożego Narodzenia.

Od VI w. obchodzono ten dzień również jako Święto Obrezania Pańskiego. Kościół tłumaczy, dlaczego Pan Jezus poddał się temu obrzędowi: dlatego, że obrezanie było zewnętrzny znakiem przynależności do Ludu Bożego, i po to, aby pokazać światu, że wziął na siebie prawdziwe ludzkie ciało.

Wigilia Nowego Roku, popularnie zwaną Sylwestrem, a także związane z tym dniem (nocą) zabawy, obchodzi się w Europie od X wieku. Według bowiem prorocтва Sybilli w roku tysięcznym miał nastąpić koniec świata. W roku 999, kiedy papieżem był Sylwester II, Rzym wraz z innymi krajami chrześcijańskiej Europy wpadł w wielkie przerażenie, określane później przez historyków jako „kryzys milenijny”. Po północny totalne przerażenie i rozpacz przemieniło się w jednej chwili w wielką radość. Ludność wybiegła tłumnie na ulice miast, śpiewano i tańczono przy świetle pochodni, zaś papież Sylwester II udzielił po raz pierwszy błogosławieństwa „urbi et orbi” - „miastu i światu”, które do dzisiaj, każdego pierwszego dnia nowego roku udzielane jest przez kolejnych papieży. Imieniem tego papieża nazwany więc został ostatni dzień roku i ogólnie towarzyszące mu wesole zabawy, bale, korowody, ucztę, maskarady. Ale sylwestrowe szaleństwo przybrało wkrótce takie rozmiary, że budziło to odrzę.

Wyznawcy Chrystusa zamieszkujący Galie i Hiszpanię ogłosili 1 stycznia dniem pokuty i postu jako zadośćuczynienie za panujące w tym dniu wyuzdanie. Równie niechlubną opinię miało obchodzone pod tą samą datą paryskie „święto szalonych”, bezskutecznie zakazywane przez synody, m.in. przez synod w Bale w 1435 r.

W Europie sylwestrowe bale i zabawy są stosunkowo świeżej daty – to zwyczaj, który w XIX w. rozprószył się najpierw we Włoszech, a stamtąd powędrował dalej. W Polsce urządzano je wówczas jedynie w miastach i to w najbogatszych domach. Był to natomiast czas wróżb.

COROCZNE POSTANOWIENIA NOWOROCZNE

Wszystko na tym świecie, co ma swój początek ma też i swój koniec. Nie bowiem nie trwa wiecznie. Początek i koniec to taka „życiowa karuzela”. Zjawisko jednych bawiące, drugich przerażające, innych zaś zmuszające do refleksji nad sobą, własnym życiem oraz upływającym, tak szybkim, czasem.

Dopiero co były Święta Bożego Narodzenia i już jest po nich. Teraz wielkimi krokami zbliża się Nowy Rok. Stary zaś pakuje swoje manatki, szkuje się do odejścia. Ten coroczny cykl trwa już od ponad 2000 lat. Na całym świecie ludzie witają Nowy Rok radośnie i bardzo hucznie, bawią się z przyjaciółmi, składają sobie życzenia. Wierzą, że będzie on lepszy od mijającego, a na pewno nie będzie gorszy. Cieszą się nadzieją, czekają na upragnione, wymarzone, wyśnione zmiany. Dla wielu Nowy Rok to magiczny czas postanowień. Są też tacy, co przed postanowieniami bardzo się bronią. Ale czy warto?

Postanowienie powstrzymanie się od postanowienia samo jest właśnie pewnym postanowieniem - Tadeusz Kotarbiński

Nadejście nowego roku skłania do podjęcia wyzwań, które mają zmienić nas i nasze życie na lepsze. Przez cały okrągły rok oblicujemy sobie, że zmienimy coś w naszej nudo-

nej, monotonnej egzystencji. I co roku nasze postanowienia, bywa, że spływają po nas jak przysłowiowa woda po kaczce. Tak się bowiem składa, że droga do doskonałości jest drogą przez mękę. W większości przypadków nasze dążenia ku doskonałości mają swój koniec jeszcze w pierwszych miesiącach roku, a ich konsekwencją jest nadszarpięty portfel, stracony czas i mizerne efekty. Czy zatem warto?

Postanowienia noworoczne dotyczą bezpośrednio naszego życia i tego jak postrzegają nas inni. Warunkiem bezkonfliktowego funkcjonowania - w rodzinie, pracy, szkole, wśród sąsiadów - jest unikanie nieporozumień. Dlatego chcemy zmienić w sobie te przyzwyczajenia i nawyki. Najlepiej te, których nie akceptują w nas inni. Obiecujemy więc sobie, że zmienimy podejście do ludzi, będziemy miłsi i bardziej otwarci, może nawet zaczniemy udzielać się społeczeństwu.....

Wiele osób podejmuje na początku roku postanowienia dotyczące tzw. rozwoju osobistego, intelektualnego. Co to znaczy? Zapisują się np. na kurs języka obcego, obsługi komputera, kroju i szycia.... Tak się jednak niefortunnie składa, że zawsze w porze zajęć jesteśmy wyjątkowo wykończeni. Naturalną kolejną rzeczą jest fakt, że zmeczenie skutecznie uniemożliwia nam udział w zaplanowanych zajęciach. No cóż, nie zawsze postanowienia idą w parze z tak zwaną, siłą woli.

Noworoczne wróżby

W niektórych regionach pieczono małe chlebki i bułeczki zwanych „bochniakami”, „szczodrakami” czy „nowymi latami”, którymi obdzielano domowników na zdrowie i pomyślność. Był wypiekany również „gościniec” dla sąsiadów. Te wypieki w dzień Nowego Roku miały przekażać wszystkim siłą, która pokona zło, choroby i wszelkie niekiedy.

Pierwszego stycznia bacznie obserwowano też pogodę i niebo, wróżąc o pogodzie i urodzaju w nadchodzącym roku.

Inne wróżby dotyczyły szczęścia w życiu. Komu w Nowy Rok uda się zabrać cudzą rzecz, będzie szczęśliwy przez cały rok. Kto tego dnia wcześniej rano wstanie, ten przez cały rok ani razu nie zaśpi. Kto, wstając rano, dotknie podłogi najpierw prawą nogą, spotka go wiele dobrego, a kto lubi bawić się i weselo spędzać czas, niech 1 stycznia stara się przebywać w jak najliczniejszym towarzystwie.

Pieniądże też są do szczęścia potrzebne, a kto chce, aby się go trzymały w nowym roku - niech wrzuci do linanego woreczka trochę brzęczących monet i obiegnie pola dzwoniąc tą sakiewką.

Dziewczęta, jak zwykle, myślą o tym, kiedy i za kogo wyjdą za mąż. Nasłuchują, z której strony pies zaszczeka - pewnie stamtąd nadejdzie narzeczony. Liczą kółki w płocie: wydam się tego roku... nie wydam... Kiedy matka posle je do drewutni po polana, wyciągają je drzącą ręką: z sękiem - będzie w tym roku wesela, gładkie - jeszcze rok panieństwa.

dok. ze str. 1

(Rumunia), Magdeburgu, Krakowie i Lebie. To były bardzo owocne spotkania.

Spodziewam się, że przyszły rok będzie podobny, tzn. bardzo pracowity. Mam jednak nadzieję, że więcej będzie w nim pozytywnych wydarzeń.

Eryka i Antoni Ludwig (Żędowice): Tak naprawdę zdrowie mogło być lepsze, ale nie można narzekać na żaden dzień, który minął. W Nowym Roku życzymy sobie, by było podobnie, bo to właśnie zdrowie jest najważniejsze. I jeszcze żeby przyniosł przyjemne niespodzianki, a o przykrych, nawet jeśli się zdarzą, nie warto długo pamiętać. Ważne jest też, by wszyscy członkowie rodziny się zawsze wzajemnie rozumieli, i jeszcze żeby dzieciom i wnukom (dwie dziewczynki i chłopiec) dobrze

się powodziło. Wielkie plany? Można mieć, ale też potrzebne są pieniądze, by je zrealizować. Pomysłów można mieć dużo, ale co z nich zostanie, gdy na przykład zupełnie niespodziewanie wypadnie taka duża inwestycja jak nowy piec? Z innych wydatków, wcześniej zaplanowanych, trzeba zrezygnować... Ale co tam – trzeba ją cieszyć tym, co się ma.

Helga i Krzysztof Ralla (Otmice): W minionym roku nie było źle; był to całkiem dobry okres. Chcielibyśmy to samo móc powiedzieć za dwanaście miesięcy. To, co zaplanowaliśmy do zrobienia koło domu – zrobiliśmy. A plany na przyszły rok też oczywiście mamy. I to inwestycyjne, bo przecież jak się ma stary młyn to zawsze jest tam coś do roboty. Mamy go od 1990 roku – wówczas go uruchomiliśmy – ale przed-

tem długo stał nieczynny. Tak więc ciągle w nim trzeba coś odnawiać, wymieniać na nowsze – żeby tylko działał sprawnie. Ale to już zależy od dwóch podstawowych rzeczy – od pieniędzy i od zdrowia.

Agnieszka i Jerzy Ludwig (Piotrówka): Cieszymy się, że ten rok już mija! Zdrowie nie całkiem dopisywało, a i pieniędzy nie było za dużo, bo leki sporo kosztują. Na następny rok konkretnych planów nie mamy, bo w naszym wieku trudno jest coś z dużym wyprzedzeniem planować. W domu też raczej większych remontów nie zamierzamy przeprowadzać. Mieszkamy tu od 1978 r., wszystko więc robimy na bieżąco. Na ile sił starca i pieniędzy. Największą naszą bolączką jest, że tak rzadko widzimy syna – raz na dwa-trzy miesiące. To dla rodziców

bolesne, ale cóż robić – syn pracuje w Holandii i nie może często przyjeżdżać. Cieszymy się za to Olenką, naszą 3,5-letnią wnuczką, która mieszka w Izbiaku i staramy się widywać z nią jak najczęściej. Na 2005 roku czekamy z nadzieją, że będzie lepszy.

Halina i Piotr Goletz (Spórok): Rok 2004 nie był najgorszy. Synek, który ma teraz 2,5 roku dobrze i zdrowo się chowa – to najważniejsze. Mąż prowadzi działalność gospodarczą, a ja pracuję – wystarcza nam na skromne bieżące życie. Naprawdę nie możemy narzekać. Nie udało się nam wprawdzie dokonać wszystkiego, co chcielibyśmy, ale przecież niektóre plany da się przesunąć na później. Możną się z takim obrotem sprawy pogodzić i nie trzeba się tym specjalnie przejmować. Tak właśnie „pre-

Postanowienia są niby węgry: łatwo je zławić, trudniej utrzymać – Aleksander Dumas/syn.

Wiem coś o tym. Od lat, właśnie w grudniu, u progu Nowego Roku myślałem najwięcej o osobistych postanowieniach. Wiele z nich mam w wdzięcznej pamięci do dzisiaj.... Nieestety nie zrealizowanych, co nie postrzegam mnie od podejmowania następnych. Czy zatem warto się tak wysilać?

Przed nami kolejny Nowy Rok. Wielu z nas wiąże z nim różne nadzieje, ma wielkie bądź małe plany. Nie rezygnujemy z nich. Grudniowa magia corocznych postanowień noworocznych jest silniejsza od rzeczywistości. Daje nam impuls do działania, snucia marzeń. Widzimy gdzieś w oddali „światelko w tunelu”. Cieszą się, że ta magia dopada nie tylko mnie. Przelom Starego i Nowego Roku to znakomita okazja do podsumowań, rachunków sumienia, a także snucia prognoz i formułowania życzeń na przyszłość.

Oto katalog przykładowych postanowień noworocznych, jakie znalazłam na internetowych stronach 42356 obywateli naszego kraju: Będę lepszym mężem dla mojej Basi. Będę co niedziela chodził do kościoła.

Nie pozwolę, by szef rozstawiał mnie po kątach.

Przeczytam w tym roku 20 książek. Postaram się schudnąć do 80 kg. Nie będę pił przed 17.00

Przestanę wydawać pieniądze bez opamiętania.

Wyjdę z długów do końca czerwca tego roku.

Przestanę bać się dentysty regularnie będę go odwiedzała.

Rzucę palenie.

Pogodzę się z teściową.

Na koniec nie pozostaje mi nic innego, niż życzyć Wszystkim Czytelnikom, aby postanowienia, jakie podejmiecie u progu Nowego 2005 Roku były... możliwe do zrealizowania. A jeśli się komuś nie powiedzie, nie ma się czym przejmować – za dwanaście miesięcy jest przecież następny Nowy Rok.

Wszystkiego co najlepsze życzy Państwu

Małgorzata Łoskot -

Psychologiczno-Pedagogiczna

Mija rok, nadchodzi rok

śliznął się” na następny rok remont naszej kuchni. Chciałoby się, żeby ten 2005 rok był lepszy niż ten obecny, ale najważniejsze – żeby nie był gorszy.

Elżbieta i Joachim Burczek: W miarę dobry był to rok, oby kolejny był taki sam! Życzymy sobie przede wszystkim zdrowia – wszystkim członkom rodziny. A mężowi życzylibyśmy już emerytury i tego, by był w mądrym. Jest po sześćdziesiątce - napracował się i czas, by odpocząć w domu! Natomiast synowi, który mieszka jeszcze z nami życzylibyśmy pracy. Skończył studia (budownictwo), teraz zaoocnił studiów poddyplomowe i w tej chwili pracuje, ale umowę ma podpisaną tylko na rok – do marca. Wcześniej był zarejestrowany w urzędzie pracy. Bardzo byśmy chcieli, by dostał pewną pracę...